

Sprawa Piskorskiego

27 grudnia 2018

Żeby zrozumieć, dlaczego Mateusz Piskorski siedzi w polskim areszcie – trzeba odpowiedzieć na kilka pytań. Po pierwsze: czy Rosja w jakikolwiek sposób próbuje wpłynąć na politykę Polski (czy któregośkolwiek innego swojego sąsiada)?

Kwestia rosyjska

Z całą pewnością nie, wbrew obawom jednych, a nadziejom drugich Rosja od lat pozostaje na arenie międzynarodowej stroną bierną, co najwyżej reaguje (z opóźnieniem) na zdarzenia choćby najbardziej dotyczące jej interesów, w żaden też sposób nie generuje i nie wykorzystuje swojej miękkiej siły. Nawet skupiska Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej poza granicami Federacji (zwłaszcza w krajach bałtyckich czy w Azji Środkowej) nie mogą liczyć na wystarczające poparcie ze strony Moskwy, o czym dotkliwie przekonali się pomordowani mieszkańcy Odessy. Krym wrócił do Rosji tylko wielką determinacją tamtejszych obywateli, noworosyjskie republiki ludowe tkwią w politycznym zawieszeniu (podobnie jak Abchazja i Osetia Południowa), osieroceni Gagauzi obracają się stopniowo ku Turcji, brak wreszcie reakcji Kremla na zmiany w bezpośrednim otoczeniu geopolitycznym Federacji, eurazjatyckie procesy integracyjne stoją w miejscu, cofa się nawet zasięg rosyjskiego oddziaływania kulturalnego (jak w Kazachstanie wraz z zapowiedzią zmiany alfabetu). Odpowiedzmy więc sami – czy Rosja, defensywna, reaktywna, którą tylko z największym optymizmem można uznać za przyczajoną i czekającą na właściwy moment, na swój czas – czy ta Rosja w ogóle byłaby zainteresowana utrzymywaniem w Polsce przemysłnie zorganizowanej agentury wpływu? Czy byłaby do tego zdolna?

Zresztą, po co Rosjanie mieliby to robić? Polityka rosyjska jest obecnie wyraźnie skupiona na rozwiązywaniu problemów

wewnętrznych, zwłaszcza socjal-ekonomicznych. Paradoksalnie, ale trwająca wojna handlowa z Zachodem tylko to ułatwia. Elity rosyjskie chociaż na chwilę mogą zawiesić swoje marzenia o upodobnieniu do świata zachodniego i „partnerskich” z nim relacjach. I dobrze, i zrozumiałe – Rosja nie jest od zbawiania całego świata, za innych nie załatwi ich spraw, musi pilnować własnych itd. Inaczej więc niż w oczach straszących rosyjskim niedźwiedziem w Polsce i na świecie – Rosja jest daleka od jakiegokolwiek ofensywy, choćby propagandowej, nie najeżdża sąsiadów, z Polską włącznie, nie montuje u nich partii politycznych, nie wpływa na politykę, nie przekonuje nikogo na zewnątrz do własnych racji. Czy to taktyka mądra z rosyjskiego punktu widzenia – to, rzecz jasna, zupełnie odrębna sprawa...

Jedno jest jednak oczywiste – Mateusz Piskorski, więzień polityczny polskich władz, aresztowany na wyraźne życzenie Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, przetrzymywany od dwóch lat i siedmiu miesięcy w więzieniu, przy ograniczonym kontakcie ze światem nie jest częścią jakiegoś rosyjskiego planu dla Polski i Środkowej Europy – bo takiego planu po prostu nie ma. Ludzie, którzy tak jak Piskorski z poczucia odpowiedzialności za losy własnych narodów domagali się po prostu normalizacji stosunków z Rosją – są za to karani w swoich krajach, zaś przez Rosję całkowicie porzuceni i osamotnieni. Ktoś mógłby zapytać – ale co właściwie mieliby Rosjanie zrobić, wywołać wojnę o człowieka, który nawet nie był ich agentem? Z pewnością nie, jednak nie jest to też doświadczenie budujące dla kogokolwiek, kto chciałby geopolitycznie orientować się na współpracę z Moskwą.

Kwestia polska

Ciąg dalszy sprawy Piskorskiego również ma nieco paradoksalny charakter. Smutnym faktem jest, że polityczne represje i sądowe zablokowanie możliwości działania opozycji znacznie osłabiły nurt domagający się racjonalizacji polskiej polityki,

zwłaszcza zagranicznej i odejścia od bezkrytycznego wykonywania poleceń Zachodu. Ludzie w Polsce po prostu się boją. Boją się zostać okrzyczani „agentami Putina”, boją się ostracyzmu, wyrzucenia poza margines życia publicznego, pozbawienia pracy i środków do życia. Po prostu – nie chcą wylądować tam, gdzie Piskorski. Z drugiej jednak strony nasza praca zaczyna dawać efekty. Pro-ukraińska propaganda rządowa to groch o ścianę, na Polaków nie działa, nikt nie daje się nabrać na przyjaźń z banderowcami. Tysiące polskich rolników protestując na drogach w grudniu wprost domaga się przywrócenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją i ukrócenia żyrowania kijowskiego reżimu. Piskorski siedzi, ale zwykli ludzie powtarzają to co on mówił i pisał, oczywiście nie mając tego świadomości. Ten potencjał w Polsce istnieje, a ignorowany przez rządzących może być tylko do czasu.

Co więcej, ustanawiając wysoką kaucję za uwolnienie lidera Zmiany z aresztu – 100 tysięcy dolarów – sędziowie sami poddali jego zwolennikom cel i szansę organizacji. Skoro niewolno zebrać się, by uczestniczyć w wyborach, skoro wszelkie niezależne głosy eliminowane są z przestrzeni publicznej – zorganizować należy się... finansowo. Na początek właśnie dla wyjścia Piskorskiego na wolność. Polacy nie lubią płacić za politykę, bo wiedzą, że per saldo i tak za dużo ich ona kosztuje. W tym przypadku jednak poruszone zostało poczucie nie tylko sprawiedliwości, ale i elementarnej przyzwoitości. Nie ma chyba myślącego człowieka w Polsce, który nie dostrzegałby fikcyjności oskarżeń przeciw Piskorskiemu i nie uważał jego dalszego uwięzienia za skandal. Władza również to dostrzega, dlatego można spodziewać się wzmożenia nacisków, by uwolnienie polityka powstrzymać lub choćby opóźnić. Sama kwota jest zresztą na tyle znacząca, że jej zebranie w warunkach polskich wcale nie będzie łatwe i wreszcie nawet na wolności – Piskorski będzie poddany ścisłemu nadzorowi i inwigilacji. A mimo to sama sugestia, że coś wreszcie w jego sprawie drgnęło – budzi nadzieję i budzi środowiska niezależne w Polsce z letargu. To dobrze i to

ważne. Bo jeśli sami sobie nie pomożemy – to nikt tego za nas nie zrobi.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [NEon24.pl](https://neon24.pl)